Nr. 43. We Lwowie, Sroda dnia 22. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

...isów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. lutego.

Bierzemy pióro do ręki z obowiązku wdzięczności dla centralistów, począwszy bowiem od gabinetu Schmerlinga, pracowali oni z niezmordowaną gorliwością, aby stwarzać dla autonomistów coraz pomyślniejszą sytuację, aż wreszcie ostatniemi dniami ukoronowali pracowite dzieło swoje. A była to praca nie mała i nie pospolitego poświęcenia, bo nią obalali po kolei własne gabinety, żądaniem rzeczy niemożliwych i wzręcz przeciwnych najwyższej woli monarszej, objawianej od dyplomu październikowego przy każdej sposobności, a już najdobitniej w mowie od tronu przy zagajeniu sesji parlamentarnej za bürgerministertwa dnia 15. maja 1869 r., zawartej w tych słowach:

„Austrja powinna być tą wielką ojczyzną, gdzie wszystkie narody doświadczają jednaki sprawiedliwości i jednakowego pielęgnowania swych interesów i właściwości“.

„Ta Austrja nieodmawia narodom swoim opieki, wolności, i zachowania sił samoistnych, tudzież właściwości narodowych“.

Gdy jednak to samo bürgerministertwo niepotrafiło przełamać zuchwałości obozu centralistow, gdy próby późniejszych gabinetów, zarówno centralistycznych jak i autonomicznych, niezdołały odwrócić centralistów, stanowiących większość parlamentarną od zgubnej dla nich samych pracy, gdy nareszcie z gabinetem Auersperg-Lasser niesfornością swoją pogrzebali ostatnie ministerstwo swego obozu i cesarz powierzył hr. Taaffemu złożenie nowego gabinetu, a ten idąc za wolą najwyższą utworzył gabinet koalicyjny, do którego weszli z obozu centralistów: Stremayr, Horst i Korb Weidenheim, ze stronnictwa prawa: Falkenhayn ze strony Czechów: Pražak, a Ziemiałkowski w dawnym charakterze jako minister dla Galicji, — to centraliści pomimo tak znaczącego uwzględnienia ich obozu, pomimo, że gabinetowi przewodniczy tożsamo Niemiec, nieposzlakowanej wierności dla swego narodu, niespoczęli dotąd, aż po kolei zmusili do wystąpienia z gabinetu wszystkich trzech reprezentantów swoich, aż w końcu po różnych zmianach doprowadzili do ukonstytuowania dzisiejszego gabinetu.

Ależ i ten gabinet nie opuszczał do najbliższego czasu żadnej sposobności, aby uśmierzyć żółciową gorączkę centralistów, w którą popadli szczególnie od chwili, gdy się znaleźli w mniejszości parlamentarnej i gdy się spostrzegli, że z każdym dniem tracą coraz więcej gruntu pod nogami, razem z niknącym zaufaniem u swoich wyborców.

Wszystkie więc usiłowania skorego do zgody gabinetu okazały się daremnemi, aż przyszło do zajść w ostatnich dniach bieżącej sesji parlamentarnej, a za które winniśmy toż samo szczerą wdzięczność koryfeuszom centralizmu, jak Herbst, Plener, Wurmbrand, Steudel, Schaup, Klier, Carneri i Jaques, którzy spaliwszy za sobą i stronnictwem swojem mosty nad przepaścią, zagradzająca im raz na zawsze drogę do rządów, otworzyli ją szeroko autonomistom, i doprowadzili do tego, że odtąd stanęła nierozerwalna solidarność w obozie autonomistów, a tegoż z istniejącym gabinetem, że już nic nie stanie w drodze równej sprawiedliwości dla wszystkich narodów o historycznem uprawnieniu, i że na dowód dojrzałości politycznej autonomistów, doświadczać będą tej sprawiedliwości w pełnej mierze, a w pierwszym rzędzie — Niemcy austrjaccy.

Rękojmią tej sprawiedliwości jest nietylko teraźniejsza większość parlamentarna, ale i zsolidaryzowany z nią gabinet ministerjalny, dał ją bowiem minister prezydent 15go bm., gdy między innemi na niecne zarzuty centralistów powiedział: Że Austrja jest punktem łączności dla wszystkich narodowości, żyjących o równych prawach pod berłem Austrji, ogniskiem, w którem także swoich praw używać mogą, i gdzie ich prawa o tyle są ograniczone, o ile nakazuje „spólne pożycie.“ — Gwarancja jest tem pewniejszą, gdy jest wolą monarchy tak dobitnie objawioną przy zagajeniu sesji parlamentarnej jeszcze 1869 r.

A nie przyszłoby tak prędko do tego przełomu korzystnego dla autonomistów, gdyby niczem niepohamowana żądza wyłącznego panowania, i rozszerzania bezwzględnej hegemonji niemieckiej na wszystkie kraje koronne, niezamąciła centralistom zdrowego pojęcia sprawiedliwości dla drugich, gdyby zjadliwością swoją nie zmusili ofiary krzywdzone do rozpaczliwej obrony, prowadzącej do nierozerwalnego sojuszu między sobą i z każdym gabinetem, wyrozumiałym, jak teraźniejszy, na słuszne żądania wszystkich narodowości, i gdyby godząc się z polityką rozsądku i umiarkowania weszli do tego gabinetu i zgodnie z reprezentantami innych narodowości pracowali szczerze nad pomyślnością państwa.

Nie uczynili tego, więc jeszcze raz wyrażamy im wdzięczność, jesteśmy bowiem przekonani, że ludzie zaczadzeni skrajnym centralizmem, niezdolni uznać sprawiedliwości dla drugich.

Wypada nam więc bez względu na centralistów wyczekiwać cierpliwie nowych wyborów, nie zrywając solidarności tak szczęśliwie ułożonej, bo przekonani bądźmy, że zdrowy zmysł ludu w niemiecko-austrjackich prowincjach wyszle do przyszłej Rady państwa mężów innych, którzy spólnie i zgodnie z autonomistami pracować będą zarówno dla dobra państwa, jak i pojedynczych krajów koronnych.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 15. lutego 1882

(Ciąg dalszy.)

Pan deputowany hr. Wurmbrand dotknął kwestji szkolnej i powiedział, że jest to rzeczą zgubną upuszczać z oka właściwy cel wychowania, aby natomiast uczynić zadość celom narodowym; otóż jeżeli tak twierdzi bezwzględnie, to sądzę, że ma poniekąd rację. Ale przytem chciałbym zwrócić uwagę na to, że i pierwiastek narodowy jest również znacznym czynnikiem dla celów wychowawczych, a język krajowy z pewnością podstawą i dzielnym środkiem nauczania i wszelkiego praktycznego i pedagogicznego wychowania (Brawo!) Mówił on o nadmiarze średnich zakładów naukowych. Jest to kwestja sporna; jednak sądzę, że w tej sprawie moglibyśmy się doskonale porozumieć, bo i ja jestem zdania, że istnieje pewna tendencyjna dążność do zakładania gimnazjów tam, gdzie nie są potrzebne; nie tyczy się to jednak tych właśnie narodowości, które szanowny mowca ma na myśli, jeno rezultat ów wypływa z objektywnego zapatrywania się na samą kwestję szkolną. Zarzut ten nie może dotknąć gimnazjów słowiańskich; albowiem jeśli są narzekania na zbytek gimnazjów, np. w Czechach albo na Morawie, to tylko dla tego, że jest za wiele gimnazjów niemieckich (Brawo! z prawicy). Przy objektywnem zapatrywaniu się na kwestję wychowania, przyznaję słuszność zarzutowi.

Hrabia Wurmbrand żalił się także, że istnieją trzy centra dróg żelaznych: Wiedeń, Budapeszt, Praga, przyczem rozwodził się nad środkami komunikacyjnemi, nad naturą gruntu, które to wywody ze szczególnem śledziliśmy zajęciem. Ale biorąc rzeczy ze stanowiska politycznego, musimy dojść do przekonania, że krytyka obecnych stosunków austrjackich i czynione przezeń zarzuty, dotknąć muszą w różnych kierunkach, a może i we wszystkich, jedynie przeszłości. On sam to zresztą powiedział, albo przynajmniej sam to miał na myśli. Oświadczył, że się za mało robiło w tym lub owym kierunku i oczywiście nie mógł przytem myśleć, że się tak dzieje od lat trzech dopiero. Widocznie nie miał on na myśli ani naszej partji, ani swojej, jeno robił spostrzeżenia niejako w charakterze historyka, bo niechcę powiedzieć w charakterze przyrodnika albo antropologa, uważającego Austrję za organizm dawno już istniejący, którego historję studjując, zauważył, że nie funkcjonuje prawidłowo. Rozumowania te wykazują, że miał on na myśli cały szereg lat, a nawet lat dziesiątki i z tego powodu nie możemy w mowie jego dopatrzeć się ataków na obecne położenie. Załatwiwszy się ze spostrzeżeniami nad przeszłością, zwrócił on się ku przyszłości i wynurzył życzenie reformy administracyjnej.

Właściwy zarzut przeciwko obecnemu kierunkowi politycznemu podniósł on, wedle mego widzenia rzeczy, tylko odnośnie do rozwiązania kwestji o uniwersytecie pragskim, a dalej odnośnie do tego, że w sprawie nabycia na własność państwa dróg żelaznych, nie postępowano skutecznie i że pomylono się w kwestji zawiązywania stosunków handlowych, a wreszcie mówił także i o podatku gruntowym.

Kwestja założenia drugiego uniwersytetu w Pradze jest w każdym razie kwestją skomplikowaną. Okoliczności sprawiły, że sprawa ta załatwioną została w sposób całkowicie zadawalający większość Izby, choć mogłaby może być lepiej załatwioną. Nie podzielam bowiem poglądu, że należało urządzić dwa uniwersytety; ja byłbym urządził jeden uniwersytet na sposób utrakwistyczny (Brawo! z prawicy); a to że przyjęto obecną formę uważam raczej za ustępstwo ze strony prawicy. Może to być czemś zupełnie nowem ze względu na cele wychowawcze, czyli ze względów dydaktycznych i może podlegać krytyce; ale zawikłane i szczególne w swoim rodzaju okoliczności wymagają też i rozwiązania na pozór skomplikowanego i w swym rodzaju szczególnego. Zresztą uważam za daleko trafniejsze, że kwestję rozwiązano w taki sposób, iż dwa uniwersytety istnieją obok siebie w jednej miejscowości, bądź co bądź, bardzo ważnej, aniżeli to, że dawniej założono uniwersytet na ostatecznych krańcach monarchii, i to uniwersytet niemiecki tam, gdzie mieszkają Rumuni i Rusini. (Bardzo dobrze! z prawicy). Uderzającem było dla mnie w wywodach szan. hr. Wurmbranda, że kikakrotnie kładł nacisk na zasady konserwatywne, i powoływał się na nie, daleko wszakże bardziej uderzającem jest, że późniejszy mowca, p. dr. Jaques, rownież, jeśli dobrze sobie przypominam, wychodzić się zdaje z zasad zachowawczych. Nie chcę tej kwestji śledzić dalej, bobyśmy się dostali na pole definicyj, a to jak wiadomo, jest kwestją skomplikowaną; musielibyśmy posiłkować się słownikami i precedensami i spierać się o to, co właściwie nazywa się konserwatywnem; nie chcę dać w tym względzie definicji, uważam się za niekompetentnego w tej materji, nie wiem tylko, w jaki sposób panowie tak z tej, jak i z tamtej strony utrzymują, iż są konserwatywni; ze sobą się porozumiewają, jak również nie wiem, czy zaznaczenie zasad konserwatywnych zawsze będzie przyjemnem dla wszystkich współwalczących. Byłoby jednak dla mnie nader ciekawem dowiedzieć się, do jakich to konkluzyj dojdzie p. hr. Wurmbrand, gdy się dowie, że rozumowania jego wcale nie były atakiem na rząd i na większość, gdyż, jak powiedziano, p. hr. Wurmbrand zarzucał nie bez racji rozwojowi organizmu państwowego w Austrji i kierownictwu jej spraw takie rzeczy, które dzieją się od lat dziesiątek. Konkluzja jego zasadzała się ostatecznie na doradzaniu zaprowadzenia surowego centralizmu, jeśli się nie mylę, przyczem usiłował uzasadnić to motywami historycznemi; w tem jednak nie mogę podzielać jego wywodów. Wyprowadził on właściwy początek Austrji od stu lat dopiero, przyczem sam powiedział, że się znajduje w sprzeczności z innemi poglądami, według których Austrja nie datuje się dopiero od czasów Marji Teresy; ale ma inny początek. Jabym się przyłączył do tego ostatniego poglądu.

Jakkolwiek mowca przytoczył zdanie, że państwa muszą być rządzone za pomocą tych środków, któremi zostały założone, to przecież z tem zdaniem złączył zupełnie samowolną konkluzję, powołując się na Marję Teresę i Józefa II., którzy przecież podług mego zdania Austrji nie założyli. My zaś powiadamy, że Austrja jest aglomeracją krajów i dla tego opierając się na wyż przytoczonem zdaniu, możemy powiedzieć: Austrja musi tak być rządzoną, jak powstała. A powstała ona powoli, powstała z aglomeracji, po większej części z dobrowolnego zrzeszenia się, powstała w taki sposób, że żywe, samodzielne organizmy złączyły się ze sobą (Bardzo dobrze! z prawicy) i dla tego te żywe, samodzielne organizmy zasługują na uwzględnienie i respektowanie — ależ co mówię respektowanie — zasługują na uznanie i uprawnienie. (Bardzo dobrze! z prawicy). W tym tedy kierunku i podług tych zasad musi być Austrja rządzoną. (Brawo! z prawicy).

Wywody szan. dr. Jaques były dla mnie, jak to na wstępie powiedziałem, także bardzo interesujące, ale nie z tych samych powodów, co rozumowania hr. Wurmbranda (śmiechy). Były one interesujące i ważne, pominąwszy już zręczność wykładu, jako miarowskaz przeciętnego nastroju w obozie opozycyjnym. Pan deputowany Jaques zajmował się przeważnie sprawiedliwością. Notowałem sobie wczoraj różne rzeczy z jego mowy, dotknę zaś tylko niektórych, ponieważ już i tak odpowiedziano drowi Jaques ze strony kompetentnej. Co do mnie, nie podjąłbym się również obrony ministerstwa sprawiedliwości, bo do tego nie czuję się powołanym, tak jak nie czułbym się również kompetentnym przemawiać w kwestji językowej słoweńsko-niemieckiej, dlatego, że nie umiem po słoweńsku i nie znam tamtejszych stosunków. Ale pozwoliłbym sobie poddać też wątpliwości i kompetencję dr. Jaques, gdyż przypuszczam, że i on, podobnie jak i ja, nie umie po słoweńsku i nie zna tamtejszego położenia rzeczy. Nie mówił on też bynajmniej na podstawie własnych spostrzeżeń, tylko się ciągle powoływał na jakiegoś męża zaufania. Tego to właśnie męża nie zazdroszczę mu wcale. (Smiechy z prawicy). Choć dr. Jaques dwukrotnie nas zapewniał, że ów mąż nie jest bynajmniej radcą Oberlandesgerichtu, to to rzeczy wcale nie zmienia. Oczywiście musiał to być urzędnik, a jeśli urzędnik wchodzi w stosunki z członkiem opozycji, by atakować ministerstwo, to uważam to, powiedziawszy łagodnie, za nieprawidłowe. (Brawo! z prawicy). Zresztą nie potrzebujemy o tem rozprawiać z owym panem, to nas nie interesuje obecnie. Jeśli p. dr. Jaques dla wykazania nieporadności tamtejszej administracji, przytoczył fakt zawalenia się kościoła, to można mu na to odpowiedzieć, że gdzieindziej, gdzie nie ma Słoweńców, domy się walą (śmiechy), w skutek czego potem przychodzi komisja i bada. (Wesołość — i bardzo dobrze! z prawicy).

(Dok. nast.)

Galic. Towrzystwo kredytowe ziemskie.

W dodatku do Nr. 41 *Reformy* pojawił się antireformistyczny artykuł w sprawie zmian statutu Towarzystwa kredytowego zmiemskiego. Ponieważ artykuł ten zwalcza i moje poglądy na tę sprawę, zamieszczone przed kilku dniami w *Dzienniku Polskim,* więc poczuwam się do obowiązku wystąpić w szranki do boju na pióra, jako szampion wnioskodawców.

Autor artykułu przyznaje, że znaczna część właścicieli dóbr w Galicji obarczona jest długami wysoko oprocentowanemi i ponad połowę wartości dóbr, a więc zagrożona wywłaszczeniem i ztąd wysuwa wniosek, że tym właścicielom nie należy rozszerzać i ułatwiać kredytu. Mnie się zaś zdaje, że jeżeli właściciel dóbr jest w tem położeniu, to właśnie należy mu rozszerzyć tani kredyt, gdyż tylko tym sposobem można go uchronić od wywłaszczenia.

Zapewne, że niejednemu to nie pomoże, a nawet przyspieszy katastrofę, ale bardzo wielu zdoła jeszcze uratować. Jeżeli bowiem właściciel ziemski przez zaciągnięcie pożyczki do $^2/_3$ części wartości majątku ureguluje roczne dochody i rozchody z tego majątku, natenczas pozostanie mu jeszcze $^1/_3$ część czystego dochodu, na jaki swoje wydatki osobiste powinien ograniczyć. Każdy zaś rozsądny człowiek zastosuje się do tych dochodów, widząc, że przekroczenie budżetu sprowadzić musi ruinę, kiedy tymczasem utrzymanie równowagi uratuje majątek dla niego i jego rodziny. A przecież pomiędzy obdłużonymi ponad połowę wartości dóbr właścicielami, może się jeszcze znajdą rozsądni ludzie?

W obecnych warunkach trudno żądać od człowieka, który płaci 6, 8 i 10% od pożyczek i widzi, że pełnemi żaglami płynie do ruiny, ażeby zachował równowagę umysłową i równowagę w budżecie — zwłaszcza, że im kto więcej potrzebuje kredytu osobistego, dostaje go pod tem uciążliwszemi warunkami. Żyje więc z dnia na dzień, bez jutra, spodziewając się ratunku chyba przypadkowego z wygranej na loterji lub ze spadku po jakim stryju lub ciotce. Jesteśmy tylko ludźmi ułomnymi — i właśnie ci, którzy raz stracili równowagę w swym budżecie, przestawszy wierzyć w przyszłość, najmniej się zwykle rachują, wiedząc, że sam rachunek im nie pomoże.

Otóż rozszerzenie kredytu do $^2/_3$ części właśnie wielu takich wyprowadzić może ze zwątpienia i uczynić ich zdrowymi czynnikami ekonomicznemi naszego społeczeństwa.

Nie przekonuje mię też wcale podany przez autora przykład majątku wartości 200.000 złr., obciążony długiem 100.000 złr. Gdyby majątek ten kupił jaki ekspropinator i zaciągnął nań jeszcze 50.000 złr. długu na 8%, t. j. gdyby z majątku tego potrzebował opłacać rocznie 10.000 złr. procentów, przekonany jestem, że nietylkoby nie zbankrutował, ale powoli dorobił się jeszcze majątku. A przekonanie to moje opieram na przykładach z doświadczenia, jakie obecnie w Galicji ciągle widzimy.

Jeżeli więc ekspropinatorzy mogą się utrzymać przy majątkach w daleko gorszych warunkach, dla czegożby sam właściciel nie mógł się utrzymać, zaciągnąwszy pożyczkę do $^2/_3$ części, skoroby jego stan bierny w takim razie wynosił tylko 130.000 złr. i procent po 4 lub 5 od sta.

Prawda, że właściciel taki musiałby w sobie wyrobić przekonanie, iż jest tylko zamożnym dzierżawcą na własnym majątku i odpowiednio się zastosować ze swemi wydatkami, ale zawsze lepiej jeszcze być dzierżawcą na własnej wsi, aniżeli dzierżawcą lub rządcą u pana Judy lub Meilecha.

Nie wiem, czy dyrekcja przeciwną jest tym wnioskom, chociaż byłoby to bardzo naturalnem, bo zwykle żaden rząd, ani zarząd nie zachwyca się zmianami, sprowadzającemi więcej pracy i kłopotów, a nadto zgromadzenie delegatów nie wymagało nigdy więcej od dyrekcji, jak tylko, ażeby rachunki były w porządku i wszelkie bezpieczeństwo dla listów zastawnych.

Nie obwiniam też dyrekcji o danie powodu do licznych utyskiwań w kraju na ociężały i niezgodny z duchem czasu tok prowadzenia spraw Towarzystwa. Dyrekcja bowiem jest mandatarjuszem, obowiązanym ściśle do wykonywania zleceń swych mandantów, tj. zgromadzenia delegatów. Dyrekcja też wykonuje ściśle włożone na nią obowiązki. Jeżeli zaś Towarzystwo kredytowe nie zaspokaja obecnych potrzeb i pozostaje w tyle po za innemi instytucjami, to wina tego cięży jedynie na delegatach, którzy mając władzę prawodawczą, ale nie mając szerszego poglądu na cel i sprawy instytucji, obracają się w ciasnem kółku kontroli, a nie mogą się zdobyć na intenzywne zmiany w statucie, lub udzielenie odpowiednich instrukcyj dyrekcji.

To też użyty przez autora artykułu w *Reformie* argument o niebezpieczeństwie obniżenia kursu listów zastawnych, trafia zawsze do przekonania delegatów. „La patrie en danger!“ Kapitaliści mogliby odwrócić się od naszych listów! To przechyla zawsze szalę przy głosowaniu na stronę tych, którzy są przeciwni wszelkim zmianom w Towarzystwie.

A jednakże ci delegaci, troskliwi o dobry kurs listów, cóż zrobili kiedykolwiek dla podniesienia tego kursu? Czy wydali dyrekcji kiedy jaką instrukcję względem podniesienia i podtrzymywania kursu listów zastawnych, lub kotowania ich na giełdach? Jedyny Bóg i same stosunki finansowe podtrzymywały i podtrzymują kurs listów, a zagraniczni kapitaliści wiedzą o nich tyle, że mając pełną kieszeń naszych listów zastawnych, a nie mając gotówki, można za granicą umrzeć z głodu.

W r. 1871, w czasie ciągłej haussy i takzwanego rozkwitu ekonomicznego, zaciągnąłem 5% pożyczkę z Towarzystwa kredytowego i sprzedałem listy zastawne po 79 za 100. Gdyby w owym czasie Towarzystwo było udzielało pożyczek do $^2/_3$ wartości dóbr, czy byłbym jeszcze gorzej sprzedał listy? Sądzę, że nie. Jeżeli bowiem kapitaliści zapoznają się z jakim papierem publicznym, jeżeli widzą, że administracja instytucji, wydającej ten papier, jest sumienną, że procenta otrzymują regularnie, i że mają bezpieczeństwo hipoteczne, to kapitał lokacyjny będzie chwytał skwapliwie takie papiery i przekładał je nad papiery kolejowe i bankowe, chociażby bezpieczeństwo hipoteczne było nie na połowie, ale na $^2/_3$ częściach dóbr. Stać się to może atoli pod jednym tylko warunkiem. Trzeba, żeby kapitaliści wiedzieli o istnieniu tych papierów, i żeby nie potrzebowali przysełać kuponów do wymiany do Lwowa lub do Krakowa.

Już kilkakrotnie czytałem w dziennikach twierdzenie, które autor artykułu w *Reformie* także podziela, że nie ma na kontynencie instytucji kredytowej, na wzajemności opartej, któraby udzielała kredytu nad połowę wartości hipoteki. Twierdzenie to postawiło mnie zrazu w niezgodzie z mojemi wiadomościami geograficznemi. Mając pod ręką kilkanaście statutów różnych Landschaftów i Kreditvereinów pruskich, udzielających pożyczkę do $^2/_3$ części wartości dóbr na podstawie oszacowania, począłem być w wątpliwości w skutek owego twierdzenia, czyli Prusy nie oderwały się od Europy i czyli nie stanowią obecnie jednej z wysp australskich, skoro autorowie ekonomiści w Galicji, piczący artykuły o kredycie hipotecznym Towarzystwa kredytowego, nie znają statutów tylu towarzystw, będących rodzonymi braćmi naszego Towarzystwa, i rozwijających się i egzystujących wybornie, pomimo, że udzielają kredytu hipotecznego do $^2/_3$ części wartości dóbr.

Natomiast autorowie ci powołują się jako na wzór na Towarzystwo kredytowe w Królestwie polskiem. Znam cokolwiek statuta tego Towarzystwa. Wiem, że dawało pierwotnie pożyczki do $^2/_3$ wartości dóbr ich szacunku, na podstawie pięciokrotnej ofiary narodowej, pomnożonej przez 20, a według prawa z r. 1860 art. 2 na podstawie ofiary 5 razy wziętej, pomnożonej przez 26, 27, a w żadnym razie nie więcej jak przez 50. Było to zupełnie to samo, co poprzedni szacunek w naszem Towarzystwie na podstawie podatku, równie nie udolny, jak niesprawiedliwy.

W skutek prawa z 12. lipca 1869 r. udziela obecnie Towarzystwo w Królestwie polskiem od lat 10 pożyczek do połowy wartości na podstawie oszacowania dóbr. Doszło więc do tego punktu, na którym i my obecnie stoimy, a zachodzi wielkie pytanie, czyli za lat kilka nie dojdzie tam, dokąd wnioskodawcy dążą obecnie.

Rozwój potrzeb i stosunków ekonomicznych idzie z Zachodu na Wschód. Prusy zaprowadziły u siebie już dawno pożyczki hipoteczne do $^2/_3$ wartości dóbr; my w Galicji dążymy obecnie do tego i niezawodnie dojdziemy — byle nie zapóźno — a następnie przyjdzie kolej i na Towarzystwo w Królestwie polskiem. Jestto nieuchronnem w obec faktu, że dawniej panowała na świecie ziemia, a obecnie panuje kapitał.

Zaiste dziwne zajmujemy role w tej walce na pióra. Przeciwnicy zmian w statutach występują jako konserwatyści, którzy konserwatyzmem swoim muszą sprowadzić powolną rewolucję w stosunkach społecznych w Galicji, wskutek wywłaszczenia znacznej liczby obecnych właścicieli dóbr. Zaś zwolennicy zmian chcą wprowadzić rewolucję w statutach, aby przez rewolucję tę można zakonserwować znaczną część właścicieli ziemskich w ich dotychczasowej pozycji socjalnej. Czy im się to uda? Nie wiem. Nie ulega wszakże wątpliwości, że jeżeli dzisiaj przemoże zdanie konserwatystów, uda im się niezawodnie wywłaszczyć mimowolnie w krótkim czasie znaczną liczbę właścicieli ziemskich.

Dr. Mieczysław Brzeski.

KORESPONDENCJE.

Stanisławów 19. lutego.

(Wiec samoistnych rękodzielników w Stanisławowie).

Dnia 19. lutego odbył się w Stanisławowie w sali ratusza miejskiego wiec rękodzielników zebranych z miasta i okolicy.

Zgromadzenie było liczne, zebrało się bowiem do 200 członków pod przewodnictwem zastępcy burmistrza dr. Szydłowskiego. Na sekretarza zaproszony został p. Szwabowicz. Zebranie to samoistnych rękodzielników i przemysłowców, miało na celu zamanifestowanie solidarnej łączności z wiecem rękodzielników lwowskich, oraz i przyłączenie się do memorjału, mającego być przedłożonym Kołu polskiemu przez trzech wybranych delegatów lwowskich.

Wiadomo powszechnie że sprawa reformy ustawy przemysłowej będąca w toku w Radzie państwa, wywołała potrzebę wieców we Lwowie, którego odgłos odbił się i na prowincji a szczególnie w Stanisławowie.

Przewodniczący zagaił posiedzenie stosowną do okoliczności przemową, przedstawiając stan obecny rękodzielników i ich położenie wobec ustawy przemysłowej z roku 1859 o wolności zarobkowania, ustawy koniecznie potrzebującej zmodyfikowania w duchu pewnego ograniczenia. Danda popierając ten sposób widzenia wspomniał, iż dawniej młodzież odbywała wędrówki, i kształciła się w taki sposób, obecnie zaś nie tylko że nie potrzeba kształcenia się za granicą, ale jesteśmy zawaleni obcemi wyrobami, a stan ten paraliżuje krajowy rozwój rękodzielniczy.

P. St. Maksymowicz stanowczy stawia wniosek, aby zgromadzenie przystąpiło bezzwłocznie do memorjału lwowskich rękodzielników.

P. Szwabowicz wyłuszcza szczegółowo stan obecny rękodzielnictwa u nas i w innych prowincjach; wspomina o publicznem wyrażeniu w niektórych miejscowościach nieufności dla swych wyborców, a względnie posłów, którzy stanęli przeciw reformie i obstają przy wolności zarobkowania. Wnosi nadto wyrażenie wdzięczności przewodniczącemu za zwołane zgromadzenie, jak i burmistrzowi deputowanemu do Rady państwa, dr. Kamińskiemu, który zgodnie z życzeniami polskich rękodzielników bezustannie działał i przemawiał.

Zgromadzenie przyjmuje to oświadczenie i uchwala przesłać podziękowanie burmistrzowi miasta drogą telegraficzną do Wiednia. Zgromadzenie uprasza szanownego posła, aby w tym duchu nie przestał działać w Radzie państwa, gdyż inaczej groziłaby bezwzględna ruina rzemiosłu i rękodzielnictwu krajowemu.

Reasumując postanowienia tego wiecu, streszczam je w następujących oświadczeniach:

1) Dla rozwoju przemysłu rękodzielniczego uznaje się za niezbędne, ażeby w nowej ustawie przemysłowej oprócz istniejących wedle ustawy z r. 1859 dwóch kategoryj przemysłu: wolnego i koncesjonowanego, uznane zostały rzemiosła jako osobna kategorja przemysłu.

2) Jako należące do kategorji rzemiosł mają być traktowane te rodzaje przemysłu, w których robota ręczna przeważnie ma znaczenie i które zdolne są do artystycznego udoskonalenia tak, iż osobista zdolność przedsiębiorcy, jako też i robotnika wywiera wpływ na wartość, i gust wyrobu.

Rozporządzenie ministerjalne oznaczy szczegółowo na podstawie wniosków Izb handlowych i przemysłowych, które rodzaje zajęć przemysłowych, mają być poczytywane, jako należące do kategorji rzemiosł.

3) Wykonywanie rzemiosł powinno być przystępne tylko dla tych, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienie fachowe.

4) Obowiązkowe korporacje rękodzielnicze, powinne być zatrzymane, i organizacja ich powinna być wszędzie przeprowadzoną. W końcu wyraża zgromadzenie wdzięczność stowarzyszeniu „Spójnia,“ które najwięcej przyczynia się do roz-

woju przemysłu krajowego i na którego wniosek, Wysoki Wydział krajowy, reskryptem z dnia 4go lutego 1881, l. 3611, wysadził ankietę dla zbadania obecnego stanu przemysłu rękodzielniczego w kraju i wskazania najwłaściwszych środków do ich podniesienia.

Gdy zaś obecnie ważą się losy przemysłu rękodzielniczego w Radzie państwa w Wiedniu, to zgromadzeni na wiecu, dla sprawy reformy ustawy przemysłowej, rękodzielnicy wyrażają prośbę:

Wysoki Wydział krajowy raczyj u ck. rządu, jakoteż u Koła posłów polskich w Radzie państwa poprzeć odpowiedniemi przedstawieniami interesa rzemiosł, w duchu uchwał zwołanej przez siebie w przeszłym roku ankiety rękodzielniczej.

Również spodziewa się Zgromadzenie, że i świetne Izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, w Krakowie i w Brodach, upomnąć się zechcą o to ażeby dla przemysłu rękodzielniczego zapewnioną została niezbędna do jego rozwoju opieka prawa, której pozbawia go na rzecz przemysłu fabrycznego i spekulacji handlowej, przychylna ustawa przemysłowa z dnia 20go grudnia 1859 r.

W końcu wypowiada Zgromadzenie nadzieję, że świetne reprezentacje miast i powiatów nie zaniedbają w drodze petycji poprzeć dążności do reformy ustawy przemysłowej w tym kierunku, ażeby do wykonania przemysłu rękodzielniczego wymagane było na przyszłość: Złożenie dowodów fachowego uzdolnienia, jak niemniej, ażeby przeprowadzoną została organizacja obowiązkowych korporacyj rękodzielniczych.

Powstanie w Hercegowinie.

O potyczce, którą dnia 17go bm. stoczono na Kobylej Glawie (na północ od Koryta) otrzymała „N. fr. Presse“ od swojego korespondenta z Trebini znacznie odmienne doniesienie, niż podał wczorajszy urzędowy raport. Pisze on: Po trzech tygodniowej przerwie pokazali się znowu powstańcy w okolicy Koryta, i stoczyli wczoraj z a c i ę t ą walkę z naszem wojskiem. Pomiędzy Korytem a Gackiem zniszczyli onegdaj druty telegraficzne, i te miano wczoraj naprawiać. Jedna kompanja pułku Schmerlinga nr. 67 miała osłaniać te roboty. Około południa 3—400 powstańców, wystąpiwszy z granicy czarnogórskiej, uderzyło na tę kompanję. Kompanja stawiła mężny opór przeważającemu nieprzyjacielowi, aż dopóki na odgłos strzałów z Gacka nie przybyło z pomocą $1\frac{1}{2}$ kompanji strzelców, a z Koryta 1 kompanja piechoty. W skutek tego powstańcy zostali odparci, ale walka trwała pięć godzin. Powstańcy cofnęli się na terytorjum czarnogórskie, spaliwszy przedtem wioskę, której nie ma na karcie (Diwice). Czarnogórcy wystawili wprawdzie wzdłuż granicy posterunki kordonowe, ale powstańcy m a j ą z u p e ł n i e w o l n y p r z e c h ó d. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Bilekiem a Gackiem została dziś przywróconą. — Tyle korespondent, a urzędowa „Polit. Corr. nie dalej jak przed trzema dniami, ponownie zapewniła o nienagannej lojalności Czarnogórców.

Jahorina Planina, na którą według wczorajszego urzędowego raportu cofnęli się powstańcy przed kolumną pułkownika Arlowa, leży pomiędzy Serajewem a Foczą, a od Serajewa nie jest więcej oddaloną jak 20 kilometrów.

Z Risano donosi prywatny telegram „Tagblattu“ dnia 19go bm.: Wczoraj zrana 3. bataljon strzelców opuścił Ledenice w kierunku południowo-zachodnim, aby przeglądnąć teren aż do Ubli. Równocześnie wymaszerował bataljon 43. pułku piechoty i pół baterji górskiej z Risano do Strp, aby zaatakować Ubli, gdzie się pokazała większa gromada powstańców. Bataljon strzelców posuwał się bezdrożami urwistemi i nagiemi skałami. Czoło kolumn maszerujących z Risano spotkało się około godz. 1. w południe z oddziałem 100 powstańców, którzy po kilku strzałach zeszli z drogi do Strpu i rzucili się w wąwozy ku Policy, gdzie też stała główna siła powstańców wycofanych z Ubli. Nasz łańcuch tyraljerski posuwał się dalej, gdy nagle od tyłu powstańców dały się słyszeć strzały naszych strzelców. Wtedy z niesłychanem wytężeniem dobyto działa z wąwozów i zaczęto prażyć od frontu. Powstańcy zostawiwszy na placu około 120 trupów, uciekli w kierunku Lakonic. Strata z naszej strony wynosi 4 zabitych i 10 rannych, między temi jednego oficera. — O rozprawie tej nie masz żadnego raportu urzędowego.

Sprawozdawca dziennika *Pesti Hirlap* opisuje bytność swą w obozie powstańczym, dokąd udał się wraz z korespondentem *Gołosu* dla odwiedzenia dowódcy powstańców Tonki Lipowaca. W obozie panowało rozczarowanie, ponieważ zbiegi opowiadali o zwycięztwach austrjackich. Tonko Lipowac nie chce słyszeć o pogodzeniu się. Powiedział on: „Wielka Rossja wspiera nas pieniądzmi i bronią; przyśle ona także żołnierzy i wyzwoli nas tak jak naszych braci bułgarskich. Nietylko car ale i ks. Mikołaj przyrzekł nam pomoc.“ Powoływał się także na zdanie Gladstona, że półwysep bałkański należy do ludów bałkańskich i dodał, że teraz spełnią się te słowa.

KRONIKA.

Lwów, 21. lutego.

Wiadomości osobiste. Klemens K a n t e c k i, dotychczasowy sekretarz „Bibljoteki Ossolińskich“, udał się już na nowe swoje stanowisko do Poznania, przedtem jednak zabawi dwa tygodnie w Krakowie, a następnie w Berlinie, dla studjów historycznych w tamtejszych bibljotekach i archiwach. — Major Z a l e s k i, z pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika, otrzymał od króla pruskiego order czerwonego orła III. klasy. — W Poznaniu zmarł dnia 19. bm. utalentowany historyk dr. Stanisław W a r n k a.

Kraków 20. lutego. Umarła tu wczoraj Salomea z Rottermundów 1o voto Wężykowa, 2o voto Lasocka, doszedłszy do 90 lat wieku. Zmarła była matką śp. Leonarda Wężyka, dobrze zasłużonego w życiu publicznem naszego kraju; drugi jej syn zmarł na wygnaniu w Syberji. Przed rokiem osieroconą przez zgon męża i córki śp. Romualdowej Gostkowskiej, złamaną wiekiem i nieszczęściem otaczało z niezmierną pieczołowitością grono wnuków i prawnuków.

Bal Mickiewiczowski. Naddatki przy zakupieniu biletów złożyli: JO. księżna Sapieżyna 7 złr., pp. Adolf Abrahamowicz 2, J. Bogdanowicz 2, dr Rylski 2, dr Ekielski 2, Michał Gnoiński 7, dr Gottlieb 2, profesor Librewski 2, dyrektor Pierożyński 2, Michał Sawicki 1, Zyg. Sawczyński 2, dr Starzyński 2, dr Krukiewicz 2, dr Józef Wereszczyński 7, dr Marceli Madejski 11, dr Biesiadecki 2, hr. Badeni 7, pani Koliszerowa 10, marszałek Mikołaj Zyblikiewicz 17, hr. Wacław Baworowski 7, hr. Józef Baworowski 2, hr. Michał Baworowski 2, hr. Kazim. Borkowski 2, księżna Adamowa Sapieżyna 7, Winc. Lewicki 2, Mussil 1, hr. Szembek 3, wiceprezydent namiest. Filip Zaleski 7, Pawlikowski 2, JE. hr. Russocki 1, Hryniewicz 1, dyrektor Sladkowski 7, hr. Koziebrodzki 2, Rayski 2, Wierzbicki 2, Bratkowski 4 zł.; razem 146 zł.

Bolesny wypadek. Dziś o godzinie mniej więcej 12ej przejechał jakiś dorożkarz na ulicy Halickiej sędziwego dra Szczęsnego M a c i e j o w s k i e g o. W pierwszej chwili, w której ranny był nieprzytomny i nie mógł mówić, odwieziono go do szpitala. Natychmiast jednak pospieszyła tam rodzina szanownego doktora, aby go sprowadzić do domu. Wypadek ten, który dotknął jednego z najzacniejszych lekarzy naszych, człowieka, którego całe miasto i kraj dla zasług patrjotycznych, naukowych i obywatelskich nauczyło się cenić, dotknie z pewnością boleśnie wszystkich, co go znali, chociażby tylko z opowiadania. Dr. Maciejowski jest mocno potłuczony i ranny w głowę. Kilkunastu lekarzy otacza łoże rannego, który dotychczas (godzina druga) nie wrócił do przytomności. Z tego powodu odwiezienie seniora lekarzów lwowskich do domu musiało być powstrzymane. Mamy nadzieję, że Bóg zachowa przy życiu zacnego człowieka, który całe życie poświęcił dobru kraju i cierpiącej ludzkości.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Podbereżu, nadało namiestnictwo ks. Grzegorzowi G u m i e n n e m u, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Rożance.

Przeniesienia. Dyrektor telegrafów przeniósł asystenta telegrafu, Władysława G l i ń s k i e g o, z Krakowa do Tarnopola, zaś elewów telegrafu, Samuela G o l d b e r g a z Tarnopola i Jana K a r a c z e w s k i e g o ze Lwowa do Krakowa.

Wiec rabinów nie ukończył się jeszcze, choć część ich rozjechała się ze Lwowa. Ciągle w sekrecie trzymają uchwały, które jednak nie muszą być zbyt donośne, gdyż panowie rabini więcej się zajmują konsultacjami bezdzietnych stadeł i t. p. niż statutem dla kahałów. Podczas wiecu odwiedził nas w redakcji p. Marcus Rosenfeld, i o ile zrozumieć mogliśmy, zaręczał, że rabin jego ojciec. w Mościskach nie rzucał żadnego chajremu z powodu założenia tamże prywatnej szkółki polsko żydowskiej. Prosiliśmy go, aby twierdzenie swoje sformułował na piśmie. Uczynił to w języku następującym:

Lobliche Redaction In Erfahrung dass löbli. derselbe durch Einner falscher Angabe dem Hrn. Leib Rosenfeld Rabbinner zu Mosciska beschuldiget wegen Verbannung der jungen welche die Polnische-Schule besuchen, benötige daher meine Bitte im Nammen meinen Vater H. Rabbi darzustellen diesen Artikel rükrufen zu wollen, welches ganz falsch u. erdichtet ist da wir unsere Land sprache dengegentheil unsere Kinderen zu lernen mit aller Fleiss anbefohlen, bitte mir dem Nammen den falchem Anzeiger vorzuweisen damit demselben wegen Verleindung anzuklagen Ergebester Marcus Rosenfeld Rabiner Sohn

Na zapytanie nasze, dlaczego nie napisał po polsku, oświadczył, że l e p i e j u m i e p o n i e m i e c k u niż po polsku. Można sobie tedy wyobradzić dopiero polszczyznę tego żyda „polskiego.“

Trzeci i ostatni wieczór w kasynie miejskiem odbył się wczoraj i wypadł świetnie. Bawiono się wesoło do białego dnia, a dzięki pp. aranżerom tańce wszystkie, szczególniej kotylion w 120 par, powiodły się wyśmienicie. Wieczór ten na długo pozostanie w pamięci płci pięknej, która, złożona przeważnie tylko z rodzin członków kasyna, czuła się tak swobodną, jak w gronie rodziny.

Ofiarność. Kapral z rezerwy 3. pułku piechoty, A. Ś w i e t l i c z, rodem z Weisskirchen, wniósł do komendy swojego pułku pisemną prośbę, aby go powołano do Bośnji, a natomiast uwolniono innego rezerwistę, ojca rodziny. Prośbie tej uczyniono zadość, w skutek czego dzierżawca Janeczka powrócił do domu. Świetlicz znajduje się w dobrych stosunkach materjalnych, z czego wnosić można, że nie brak utrzymania, lecz szlachetność serca spowodowała go do tego kroku.

Śmierć w skutek pobicia. Donieśliśmy w N. 21 *Dz. Pol.* z 29. stycznia br., że wyrobnik Wawrzyniec Starak, wyrzucony został przez policjanta ze szynku przy ulicy Kohnowskiej l. 1 i tak silnie uderzony, że na miejscu padł bez życia i odwieziony został do szpitala. Dowiadujemy się, że lekarze przywiedli go na razie do życia, i że Starak umarł dopiero przed paru dniami. Nie wchodząc w przyczynę śmierci, którą dopiero śledztwo sądowe wyjaśni, zapisujemy tylko, że przy sekcji sądowo-lekarskiej skonstatowano pęknięcie czaszki.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 20. lutego. Skradziono panu M. L. z kieszeni zegarek srebrny remontoir, wart. 30 złr., a panu A. R. cygarniczkę bursztynową, wart. 10 złr. — Pan L. S. zgubił duży czerwony pugilares z 2 banknotami po 100 złr. i 80 złr. banknotami jedno- i pięcioreńskowemi, a J. E. torebkę skórzaną z kwotą 10 złr.

W Krakowie aresztowano w tych dniach, po odbytej rewizji, Józefa Kopijasza, czeladnika krawieckiego, podejrzanego o propagandę socjalistyczną. Równocześnie uwięziono także w Zatorze Ignacego Latusińskiego, również czeladnika krawieckiego.

Mikulińce 19. lutego. Kilkunastu tutejszych obywateli zawiązało stowarzyszenie, polegające na niesieniu materjalnej pomocy dziatwie szkolnej, nie zamożnych rodziców. Oprócz dobroczynności, będzie miał cel towarzystwa jeszcze i tę dodatnią stronę, że rozdzielaniem nagród zachęci dziatwę do frekwencji szkolnej, a ułatwiając rodzicom posyłanie dziatwy do szkoły, przyczyni się choć w części do zażegnania widma przymusu szkolnego. Oby grono obywateli tych zdołało jak najliczniejszych znaleźć naśladowców.

Ferdynand Waschauer, o którym donosiliśmy onegdaj, iż zgłosił się jako morderca Katarzyny Balog, zgłosić się miał przed półtora rokiem do egzaminu dojrzałości w berneńskiej szkole realnej, ale go nie złożył. W protokóle powiedziano, że kandydat okazał dążenie do samoistnego myślenia, które jednak nie wiązało się w całość. Katarzyna Steiner, która już trzeci rok siedzi w więzieniu za zamordowanie Katarzyny Balog, na wieść o odkryciu Waschauera zalała się łzami i zawołała: „Boże, moja niewinność przecież raz wyszła na jaw. Waschauera sprowadzono dnia 18. bm. do Wiednia, a po południu tegoż dnia powołano go do przesłuchania.

Eksplozja Z Chester, w Pensylwanii, donoszą do pism londyńskich o wybuchu w fabryce pyrochemicznej. Powodem wybuchu był pożar, który się dostał do składów masy wybuchającej. Spustoszenie ogromne. Dwadzieścia osób utraciło życie, a około siedmdziesiąt ciężko rannych.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczorajszy drugi występ panny Józefy Knapczyńskiej, jako Cyprjanny w „D i v o r ç o n s“ Wikt. Sardou, zrobił bardzo dobre wrażenie na licznie zgromadzonej w teatrze publiczności. Szczególnie podobała się gra artystki w drugim akcie, w którym oddała kobietę zazdrośną, z wielką prawdą i wdziękiem, za co dwukrotnie została wywołaną. Talent artystki kwalifikuje ją tylko do komedyj, gdyż w chwilach dramatycznych brakuje jej odpowiedniej siły i ciepła. Mimo to, panna Knapczyńska jest bardzo dobrym nabytkiem dla sceny tutejszej i nie wątpimy, że w otoczeniu takich artystek, jakie posiada teatr lwowski, przy tak widocznej pracy i talencie, postępować będzie w zawodzie artystycznym. Z przyjęcia, jakiego doznała po dwóch pierwszych występach, można wnioskować, że publiczność lwowska jest dla niej bardzo przychylnie usposobioną.

* Dziś we wtorek dnia 21. lutego na dochód Aleksandra K o n c e w i c z a „Fatinica“, opera komiczna w 3 aktach pp. F. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Souppe'go.

* Pani J u n i e w i c z o w a, znana już publiczności naszej śpiewaczka, która bawiąc tu przed kilku laty, tak miłe pozostawiła po sobie wspomnienie, przybyła wczoraj do Lwowa i wystąpi kilka razy gościnnie w operze naszej.

Profesor Strakosch przybył wczoraj z Bukaresztu do Lwowa. Będzie on miał trzy odczyty w sali ratuszowej, a mianowicie: w piątek 24. b. m. H a m l e t a Szekspira; w niedzielę 26. bm. P i e ś ń o d z w o n i e i D y m i t r a Szyllera; we wtorek 28. bm. K r ó l a L e a r a Szekspira. Początek zawsze o godz. $\frac{1}{2}8$ wieczorem. Bilety w abonamencie i na pojedyńcze odczyty nabywać można w księgarni pp. Czajkowskiego i Seyfartha. Sława prelegenta, tudzież wielce pochlebne recenzje dzienników wiedeńskich, petersburskich i warszawskich każą się spodziewać, że nasza publiczność zbierze się licznie na te zajmujące odczyty. Dochód z czwartego i ostatniego odczytu, którego program później będzie ogłoszony, przeznacza prelegent na dochód funduszu pomnika Mickiewicza.

Chrystus przed Piłatem, słynny obraz Munkacsego, zakupiony zostanie ze składek publicznych dla muzeum narodowego w Peszcie. Obawiają się jednak, że Sedlmajer, obecny właściciel obrazu, który ze wstępów na wystawę zebrał już przeszło 200.000 franków, stawiać będzie trudne warunki. Gdy to powiedziano Munkacsemu, odparł tenże: „W takim razie wymalowałbym dla mojej ukochanej ojczyzny obraz daleko piękniejszy“.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Poznań 17. lutego. (Proces socjalistów. Dokończenie). W piątek rozpoczęto czynności sądowe od przesłuchania Stanisława Buczyńskiego, który niezaprzysiężony przed zeznaniem oświadcza: Jestem ślusarzem, katolikiem, 22 lat wieku. W sierpniu r. z. na Zielonym Ogrodzie poznałem podsądnych Mendelsohna, Truszkowskiego i Janiszewskiego. Mówili coś o polepszeniu losu robotników. Przekonałem się, że to socjaliści. Później dał mi Goryszewski broszurę „Kto z czego żyje,“ ale nie kazał mi jej podać dalej innym do czytania. Tę broszurę mam w domu. W lokalu Mittaga powiedział Truszkowski, że jutro imieniny Zośki i że trzeba jej powinszować, coś napisał i czytał sobie półgłosem; co to było, tego nie wiem, bo nie słyszałem. Mnie nazwane Bogumiłem, aby w razie rewizji policyjnej módz ukryć rzecz przed władzą. Te imiona słowiańskie były spisane, ale nie wiem kto je pisał. Widziałem też między nami innego razu dwóch niemieckich robotników, ale tych nie znam. Sąd uchwalił od świadka przysięgi nie odbierać, ponieważ podejrzywa go o udział w niedozwolonem prawnie stowarzyszeniu.

Swiadek Jan Rzarzyński, ślusarz z fabryki Ciegielskiego, katolik, 25 lat, zaprzysiężony, mimo protestu obrońcy dr. Lewińskiego, zeznaje, że spotkał socjalistów na Zielonym ogrodzie, nie wdał się z nimi jednak w rozmowę, ale przechodząc obok nich słyszał jak zapowiadali, że się odbędzie nazajutrz zebranie u Ciszewskiego. Byli to Janiszewski i Mendelsohn. Do Ciszewskiego przybyłem nazajutrz, Mendelsohn czytał tam „Przedświt.“

Kazimierz Wróblewski, czeladnik introligatorski, katolik, zeznaje: Byłem w gospodzie u introligatora Ulricha na zebraniu ale co tam się działo, tego nie pamiętam, bo byłem pijany. Na to zebranie zaprosił mnie Janiszewski, był on też tam, a oprócz niego byli Mendelsohn i pani Jankowska. Mówiono o introligatorstwie, pani Jankowska coś czytała, ale tego nie rozumiałem. — Prezes odczytuje protokół, spisany w policji, a dowodzący, że świadek zeznał, iż te zasady socjalistów, które pani J. czytała, brzmiały tak, jak program w „Równości.“ Mówiono tam u Ulricha o zniesieniu stanów, o założeniu fabryki introligatorskiej w Poznaniu i że czeladnicy tylko sześć godzin dziennie pracować powinni. — U Schlesingera na zebraniu mówił Mendelsohn o zawiązywaniu Kółek i zachęcał do założenia kasy dla podupadłych robotników. Ja dałem 10 fen., bo Mendelsohn tego żądał. Do Strzelnicy wszedłem przypadkowo; było tam około 18 osób, ale ich nie znam. Byli między nimi Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski. Na zebranie „Pod trzema gwiazdami“ zaprowadził mnie Desperak. Mendelsohn mówił coś o rewolucji, jakby o roku 1848, więcej nie wiem. Broszurę „Kto z czego żyje“ kupiłem na Starym Rynku za 10 fen.

Swiadek Michał Słotwiński nie składa przysięgi i zeznaje: Do Ulricha na gospodę przyszedłem, piliśmy tam sobie piwo, coś mówiono o robocie introligatorskiej, ale tego nie rozumiałem. Było tam kilka osób, a między nimi Jankowska, Janiszewski i Mendelsohn, który coś czytał, ale nie wiem co i jak to objaśniał, bo piłem piwo, a o tę mowę się nie troszczyłem. Pod „Trzy gwiazdy“ zaprowadził mnie Janiszewski, czy też ktoś inny, był też tam Mendelsohn Wszyscy tam przemawialiśmy. Janiszewski zdaje się mówił o Kółkach. Mendelsohn mówił o sądzie, ale nie wiem, czy o pruskim, czy o rosyjskim.

Swiadek E. Łabędzki, czeladnik introligatorski, katolik, 22 lat, zaprzysiężony, zeznaje: Do Ulricha zaprosili mnie Gramziński i Janiszewski. Tam czytała p. Jankowska z jakiegoś półarkusza, ale nie wiem co to było. Mendelsohn to objaśniał, mówiąc o robotnikach. O rewolucji nie było mowy, ale Mendelsohn mówił o zawiązywaniu Kółek.

Swiadek M. Zdrojewski, czeladnik introligatorski, katolik, 20 lat, zaprzysiężony, zeznaje zgodnie z poprzednim świadkiem, z niektóremi małoznaczącemi zmianami.

Swiadek Jan Gramziński, czeladnik introligatorski, katolik, 30 lat, zaprzysiężony, zeznaje, że u Kindlera p. Jankowska nie czytała programu.

Swiadek S. Mruczkowski, czeladnik introl., 24 lat, katolik, zaprzysiężony, zeznaje, że do Ulricha obstalował go Łabędzki. Tam wystawiono ósemkę piwa, mówiono o robotnikach, a gdym chciał odchodzić, grozili mi Słotwiński i Wróblewski, że będę ubity, jeśli co wydam. Na interpelację p. Fahle'go prostuje świadek, że mu grozili że będzie obity,“ a nie ubity.

Swiadek J. Witkowski, 28 lat, katolik, czeladnik stelmachski, zaprzysiężony, zeznaje, że podsądni Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski, kiedy im świadek robił wyrzuty, że chcą kościoł rozbić (bo tak się doczytał w „Orędowniku“), natenczas odpowiedział Mendelsohn, że im tylko chodzi o wybór odpowiedniego posła do parlamentu

Swiadek T. Desperak, pozłotnik, karany za złodziejstwo 2-tygodniowem więzieniem (woźny zaznacza, że świadek sobie w sali świadków pociągał teraz z flaszeczki). Katolik, 26 lat, sąd nie od[illegible] od niego przysięgi przed zeznaniem, mając po[illegible] do tego. Swiadek wzbrania się mówić po niem[illegible] król. prokurator wnosi, aby go za to, że się wzbra[illegible]wać po niemiecku, a mówi tym językiem dokładnie, nadto za to, że pijany stanął przed sądem, skarano 3 dniowem więzieniem i natychmiast aresztowano jako podejrzanego o ucieczkę. Sąd zawyrokował 24-godzinne więzienie za to, że świadek wzbrania się mówić po niemiecku; o tem, aby świadek był pijany, sąd się nie przekonał.

Swiadek F. Stefański, tokarz, katolik, 32 lat, zgadza się z poprzedniemi świadkami, którzy o zebraniu u Ciszewskiego zeznawali.

Swiadek A. Damrosch, kapitalista, izraelita, 65 lat, zaprzysiężony, zeznaje: W sierpniu przybyło do mojej żony dwóch panów, wynajęli pomieszkanie dla jakiejś damy, która niebawem też przyszła, oddała mi paszport na nazwisko Hermina Jaquer, jako nauczycielka języka francuskiego. Zameldowałem u komisarza jako taką. W końcu sierpnia wyjechała ta dama, twierdząc, że jej ciotka umarła, mieszkanie zastrzegła sobie na następujący miesiąc wrzesień.

Swiadek Stanisław Jakubowski, czeladnik stelmachski, katolik, 24 lat, zaprzysiężony, podaje znane szczegóły o zebraniu u Ciszewskiego, dodaje jednak, że Janiszewski powiedział, że „nasz król“ za darmo tyle pieniędzy bierze, żeby się tyle a tyle familij za to utrzymać mogło; o Kółkach nie wie, bo odszedł przed ukończeniem zebrania. Podsądny Janiszewski zaprzecza, jakoby był mówił o cesarzu niemieckim, lub o królu pruskim.

Swiadek F. Kaszyński, ślusarz, katolik, 36 lat, wyznaje, że u Ciszewskiego coś czytał Janiszewski, czego nie rozumiał; była mowa o pośle, o Kółkach, które dopiero miały być zawiązane. Z żartów mówiono w pewnej restauracji o imieninach Zośki, nadawano imiona i t. p. głupstwa; mnie też przechrzcili, ale nie pamiętam jak.

Swiadek F. Drozdowski, ślusarz, katolik, 20 lat, zaprzysiężony, opowiada szczegóły o zebraniu u Ciszewskiego, nie wszystko jednak sobie przypomina. Później pytał go Truszkowski, czyby nie znał gimnazjastów, którzyby się zajęli sprawą socjalistyczną.

Swiadek Leon Smorawiński, ślusarz, katolik, 42 lat, niezaprzysiężony, zeznaje, że był u Ciszewskiego, gdzie mówili ci trzej panowie: Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski, o poprawie losu robotników, przy jego stole Kółka nie założono.

Swiadek J. Sellenthin, robotnik w fabryce cygar w Rawiczu, 37 lat, ewangielik, zaprzysiężony. Do mnie przyjechał Janiszewski w sierpniu r. z. wiedział pewno żem dawniej był socjalnych przekonań, których się atoli wyrzec musiałem. Był też u mnie Truszkowski. O tem, aby agitowali w duchu socjalistycznym nic się nie dowiedziałem.

Odwodowy świadek, zapozwany przez p. Jaźdżewskiego, Ignacy Wiśniewski z Torunia, zaprzysiężony, zeznaje, że kuferek dość ciężki, na żądanie zaniósł z pokoju p. Jankowskiej do kupca Richt[illegible]a. — Sąd odbiera przysięgę od wysłuchanych już świadków Kaszyńskiego i Bruździńskiego

Prokurator wnosi o odczytanie niektórych ustępów z listów pisanych przez podsądną Jankowską do Mendelsohna. Listy te mają posłużyć za dowód, że Jankowska jest zagorzałą agitatorką socjalizmu, że w tym celu była w stosunkach z pierwszorzędnymi socjalistami jak np. z [illegible]ryńskim, nie szczędząc także pieniędzy na tę propagandę

Podsądna Jankowska występuje przeciw temu wnioskowi, który żąda zresztą udowodnienia tego, czego się podsądna nie zapiera. „Jestem socjalistką, a każdy socjalista stara się wszelkiemi środkami szerzyć swoje przekonania, nie szczędząc żadnych ofiar“. Sąd postanowił stawić podsądnej kilka pytań, na które odpowiedziała potakując, przyznając się do socjalizmu, do korespondencji i do ofiar pieniężnych w tym duchu. Prokurator cofa swój wniosek.

Następnie na wniosek obrońcy p. dr. Lewińskiego odczytano dwa ustępy, jeden z Mosta gazety Freiheit, a drugi z Przedświtu.

Poznań 20. lutego. (Telegram.) Dziś zapadł wyrok w procesie socjalistów. Trybunał skazał M e n d e l s o h n a na 20 miesięcy więzienia a 3 miesiące aresztu, T r u s z k o w s k i e g o na 33 miesiące więzienia i 3 aresztu, J a n i s z e w s k i e g o na 27 miesięcy więzienia i 3 aresztu, J a n k o w s k ą zaś na trzy miesiące więzienia z wliczeniem 2 miesięcy przesiedzianych w śledztwie.

Sprawa Balogh-Steiner. Dr. N e u d a, obrońca Katarzyny S t e i n e r w jej procesie o morderstwo, otrzymał od niej z Wołoskiego Międzyrzecza (na Morawji), gdzie odsiaduje karę więzienną, pełnomocnictwo do wznowienia jej sprawy karnej. W skutek tego wniósł dr. Neuda do wiedeńskiego sądu krajowego prośbę o wznowienie postępowania karnego, a przynajmniej o sprowadzenie go napowrót w stadjum śledztwa wstępnego. Dalej oświadcza dr. Neuda, że klientka jego przyłącza się do postępowania karnego przeciw Ferdynandowi Waschauer i prosi o zezwolenie, aby mogła być obecną przy przesłuchaniu ekspertów. Zdaje się więc, że Katarzyna Steiner przewiezioną będzie do więzienia śledczego wiedeńskiego sądu krajowego. Uchwała Izby radnej zapadnie tymi dniami.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galic. Towarz. kredytowe ziemskie. Wczoraj walne zgromadzenie delegatów Sprawozdanie dyrekcji z r. 188[illegible] wyłuszcza, że w roku tym wydano na podstawie iloczynu podatkowego na 37 hipotek pożyczek 5% 998.[illegible]00 złr., na 3 hipotek pożycz. 4%wych 2 8,1[illegible]0 złr., zaś na podstawie oszacowania przez detaksatorów na 74 hipotek pożyczek 5% 3,496.5[illegible]0 złr., na 8 hipotek pożyczek 4% 40[illegible].300 złr. Ogółem na 1373 hipotek wydano dotąd pożyczek 44,267.00[illegible] złr. z przestrzenią morgów 1,[illegible]43.844 wartości 110,543.752 złr.

W tym roku konwertowano 4% na 5% pożyczki w sumie 306.400 złr. Stan pożyczek 4% jak i 5% bezokresowych wynosił 18 243.250 złr.

Co do listów zast. 4% okresowych, przygotowawcze prace zajęły tyle czasu, że takowe dopiero we wrześniu zeszłego roku mogły być puszczone w obieg. W tych listach zastawnych udzielono do końca grudnia 1881 ogółem pożyczek 626.400 złr.

Wypowiedziano kapitałów 14, wystawiono na licytację 12, sprzedano 2 hipoteki, a od początku Towarzystwa wypowiedzianych było 442 kapitałów, [illegible] rozpisanych licytacyj, a sprzedanych 30. hipotek. Dwa majątki: Winniki w Drohobyckiem i Lichwin górny w Tarnowskiem, dyrekcja widziała się zmuszoną zakupić na własność Towarzystwa.

W roku 1881 zapłacono podatków z realności Towarzystwa 9783 złr. 82 ct., od kuponów 13.512 złr. 76 ct., dochodowego 6937 złr. $63\frac{1}{2}$ ct., razem tedy 30.184 złr. $31\frac{1}{2}$ ct. Przeciw wymiarowi podatku dochodowego od majątku Towarzystwa założony jest rekurs, który dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

Lwów 20. lutego.

Dzisiejsze ogólne zgromadzenie delegatów tow. kredyt. ziemskiego odbyło się przy udziale pięćdziesięciu kilku członków. Posiedzenie zagaił prezes Rady nadzorczej p. Pietruski. Komisarzem rządowym jest p. Podlewski, prokurator skarbu. Przystąpiono do wyboru prezesa. Ogólny głos padł na hr. Kazimierza Krasickiego. Ponieważ jednak tenże jest chory, wybrano zastępcą jego p. Dembowskiego, który też przewodnictwo na posiedzeniu obejmuje. Na wniosek delegata, W. Podlewskiego, uchwalono jednogłośnie, ażeby wybrać deputację, złożoną z trzech członków, którаby o wyborze hr. Krasickiego zawiadomiła. Komisja ta ma się udać do hr. K. po skończeniu posiedzenia.

Po długiej dyskusji nad tem, czy czytać sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły, czy też nie, zgodzono się na czytanie, do którego też hr. Russocki zaraz przystąpił.

Po odczytaniu sprawozdania, podanego powyżej, otwarto dyskusję nad niem.

Pierwszy zabiera głos delegat p. P r u s z y ń s k i. Zaznacza, że dotąd okazywano dyrekcji milczącą adorację, co nie jest rzeczą dobrą, bo jakkolwiek dyrekcji należy się wielkie uznanie, to jednak nie wynika z tego, ażeby nie było podstawy do żadnego zarzutu. I tak twierdzi p. Pruszyński, że dają się słyszeć bardzo poważne głosy, iż towarzystwo kredytowe nie usprawiedliwiło w zupełności nadziei, jakie w niem kraj pokładał. Dalej zarzuca, że Towarzystwo dozwoliło innym instytucjom finansowym owładnąć kredytem, a zaledwie $\frac{1}{4}$ część pożyczek na dobra ziemskie wydaną jest przez Towarzystwo. Dalej zarzuca, że dyrekcja zbyt zwolna przystępuje do konwersji listów 5% na 4-procentowe, gdyż dotąd konwertowano tylko dwie pożyczki. Wskazuje na inne instytucje finansowe, jak np. bank hipoteczny, który w jednym roku konwertował 6,000.000 pożyczek 6%. Zarzuca dalej, że dyrekcja nie starała się wprowadzić listów zastawnych 4% na targ europejski, a bodaj tylko wiedeński, że dopiero po 4 miesiącach uzyskano notowanie na wiedeńskiej giełdzie.

P. W i k t o r, dyrektor towarzystwa, broni dyrekcji, wykazując, że już dotąd wydano 29 promes. Co zaś do pozornie małej cyfry konwersji, to rzecz się ma tak, że rozpoczęto ją we wrześniu, a rachunki zamykają się 15. listopada. Od tego czasu wszakże rozesłano promes bardzo wiele, a tylko winą jest dłużników, że się z konwersją wstrzymują.

Delegat B o b c z y ń s k i żąda, ażeby dyrekcja wytłumaczyła, jakim sposobem powstały tak wielkie straty na sprzedażach dóbr, wykazane w sprawozdaniu.

Delegat M a r a s s e tłumaczy te straty bardzo naturalnie, jako wynik wielkich rat zaległych i zniszczenia obu majątków przez niedbałych właścicieli.

Del. S t a r o w i e j s k i mówi także o tych stratach i wini dyrekcję, że nie użyła sekwestracji rządowej do umorzenia długów w obu wypadkach i stawia wniosek, aby dyrekcja w wątpliwych wypadkach użyła sekwestracji rządowej.

W sprawie tej przemawiają jeszcze delegaci: B i l s k i, P o g o n o w s k i i A u g u s t y n o w i c z; ten ostatni robi uwagę, że d w i e straty na 1373 hipotek są wypadkiem małoznaczącym, że inne instytucje ponoszą daleko częstsze i większe straty.

Dalej bronią w tej sprawie dyrekcji dyrektorowie: hr. G o l e j e w s k i i W i k t o r.

Wreszcie odpowiada na wszystkie dyrekcji uczynione zarzuty hr. R u s s o c k i. Wykazuje cyframi i faktami dowodnie, że wszystkie zarzuty były na błędnych oparte informacjach, że towarzystwo cieszy się ogólnem uznaniem, a zarzut opieszałości nigdy nie powinien spotkać dyrekcji. Od czasu zatwierdzenia pożądanej, a tak dawno oczekiwanej zmiany statutów, rozszerzyło towarzystwo znacznie swą działalność. Znajduje ono zresztą coraz liczniejszych, a potężnych klientów. Fundusz propinacyjny lokuje się (obecnie około milion złr.) w listach przeważnie 4%. Fundusz stypendyjny (700.000 złr.) to samo. Z zagranicą stara się towarzystwo zawiązać stosunki, lecz do tych operacyj potrzeba miliona a co najmniej $\frac{1}{2}$ miliona. Takich zapasów akcyj towarzystwo nigdy nie ma do dyspozycji. Oszczędności towarzystwa wynoszą już obecnie 800.000 złr., a służąc na opędzenie kosztów administracji, uwalniają członków od płacenia na ten cel dodatków.

W końcu posiedzenia przyszedł list od hr. Krasickiego, który dziękując za dotychczasowe zaufanie, prosi o uwolnienie go od dotychczasowych obowiązków, gdyż uciążliwa słabość nie pozwala mu na ich spełnianie.

Zgromadzenie uchwala na wniosek delegata Janka nie przyjąć tej dymisji, lecz dać hrabiemu Krasickiemu roczny urlop, dla poratowania zdrowia. Po upływie tego czasu, mamy nadzieję, że czcigodny prezes zdrów i silny, stanie znowu na czele instytucji. Zastępować go będzie przez ten czas hrabia Rusocki. Wybrano też deputację złożoną z panów Dembowskiego, Kaliksta, Horocha i Janka, którzy z tą uchwałą mieli się udać do hr. Krasickiego.

Posiedzenie pierwsze zamknięto o $\frac{3}{4}$ na trzecią.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. lutego.

Lwowski trybunał karny wysłał do Hniliczek komisję sądową dla prowadzenia śledztwa na miejscu w sprawie agitacyj.

Równouprawnienie narodowości na Szlązku, podniesione dawniej wnioskiem śp. Tyszkowskiego, a świeżo petycją rady powiatowej rudeckiej, wystosowaną do Koła polskiego, nie przypada do smaku naszym panom konserwatystom. Rozpoczęli tedy kampanję na wszystkich punktach, aby umorzyć sprawę, która już od trzech lat powinna była być załatwioną. W samem Kole polskiem, gdy p. Rayski przedłożył petycję rudecką, odroczono stanowczą rozprawę nad nią, podobnie jakto się stało z wnioskiem Tyszkowskiego. Główny organ konserwatystów („Czas") wystąpił następnie z artykułem, w którem odradzą Kołu zajmowania się teraz tą sprawą w „dobrze zrozumianym interesie kraju," jak gdyby nie dobrze pojmowali interes kraju ludzie, którzy widzą na Szlązku przedmurze polskości, i gwarancję przełamania tamże wpływów prusofilskich,—ludzie, którzy za punkt honoru narodowego uważają, aby delegacja polska przestrzegała interesów polskich Księztwa Cieszyńskiego, od kiedy kraj ten przykrym zbiegiem okoliczności został pozbawiony naturalnego swego reprezentanta, i od kiedy reprezentuje go centralista Obraczaj. Jednocześnie poruszono nawet sprężyny urzędowe. Słychać, że namiestnictwo lwowskie wydało instrukcję do starostw, aby suspendowali uchwały Rad powiatowych, przystępujące do petycji rudeckiej, jako przekraczające zakres działania tych Rad. Namiestnictwo lwowskie już parę razy usiłowało używać przyrządu suspenzji w takich wypadkach. Bywały z tego powodu nawet interpelacje w sejmie i wartoby raz położyć koniec takiemu wkraczaniu władzy politycznej do czynności autonomicznych, choćby już z tego względu że prawo petycji w państwie konstytucyjnem należy do pierwszorzędnych praw każdego prywatnego człowieka, a cóż dopiero korporacji. Tylko jeszcze w Rosji do wniesienia prosby trzeba poprzedniego pozwolenia cara. I dlatego to w paragrafach, określających zakres działania korporacyj gminnych i państwowych nie masz wcale punktu: „podawanie petycyj", bo to się rozumie samo przez się. Szkoda wielka, że gdy przed kilką latami komisarz rządowy w Sejmie, p. Bartmański, zakwestjonował prawo petycjonowania gronom autonomicznym, dotknięci tem orzeczeniem nie starali się skargą do trybunału państwowego skonstatować prawo niezaprzeczalne. Teraz doznajemy znowu skutków mylnej interpretacji ustaw. Mówimy wyraźnie: mylnej, bo w innych krajach Przedlitawji nikt dotąd nie poważył się zaprzeczać korporacjom tego, co przysługuje każdemu prywatnemu człowiekowi. Na Węgrzech mieliśmy nawet przykłady, że kongregacje komitetowe petycjonowały do Sejmu o odbudowanie Polski, a żadnemu ministrowi nie wpadło na myśl, odmawiać im kompetencji do tego. Zdarzać się tylko może coś podobnego w naszych niewyrobionych stosunkach i przy naszych zamąconych pojęciach konstytucyjnych.

Opuszczenie Szlązka w dzisiejszej chwili równa się poświęceniu tej zacnej i patrjotycznej ludności na pastwę wrogów nietylko polskości, ale i państwa, i dla tego zupełnie odmiennie od organów konserwatywnych pojmujemy dobrze zrozumiany interes kraju, i spodziewamy się, że ani Koło polskie nie zaniedba swojego obowiązku, ani też nasze korporacje autonomiczne nie usuną się od poparcia usiłowań rady rudeckiej. Spodziewamy się również, że Czesi spełnią także swój zamiar, z którym się dała słyszeć „Politik," i rozpoczną równoległą akcję, by na Szlązku zapanowały takie same prawa, jakie obowiązują i wykonywane są w innych krajach, i o jakie się upomniała ludność Szlązka na zeszłorocznym wiecu w Sibicy.

Do komisji cłowej przeznaczyło Koło polskie pp. Grocholskiego, Jaworskiego, Dzieduszyckiego, Bauma i Hóppena.

Sponiewieranie dwóch Anglików — oficerów marynarki — przez pastuchów albańskich na granicy greckiej, dało powód do energicznej reklamacji dyplomatycznej w Stambule i do bezzwłocznego uwięzienia winowajców.

W sprawie reformy ustawy przemysłowej rozpoczęła się w zachodnich krajach przedlitawskich silna agitacja za projektem Belcrediego. Między innemi zarząd stowarzyszenia przemysłowego na Morawie wezwał posłów zjednoczonej lewicy, aby popierała ten projekt.

W sejmie węgierskim była temi dniami rozprawa antysemicka w skutek petycji pewnego komitatu, podanej przez Istoczego o odebranie emancypacji żydów. Między innymi zabierał głos także p. Tisza, i twierdził, że nastały czasy, kiedy już zarzutów szwindlu nie można czynić wyłącznie żydom, albowiem chrześcianie współzawodniczą z nimi doskonale. Nad petycją przeszedł sejm do porządku dziennego.

Z pomiędzy dzienników berlińskich o mowie Skobielewa, najdosadniejszym jest artykuł w *National Ztg*, która pisze, że Skobielew mową swoją uderzył najdotkliwiej w politykę, którą w oczach Europy wyznaje sam jego monarcha. Nawet za czasów, kiedy białogłowy władały Rosją, żaden jenerał nie posunął swej bezczelności tak daleko, jak Skobielew. Zamiast mówić: „Naszym nieprzyjacielem jest Niemiec" powinien był Skobielew powiedzieć: „Naszym nieprzyjacielem jest kultura." Prostactwo takie i buta barbarzyńcy jest więcej śmieszna niż straszna, a zwycięzca Kirgizów, wyzywając dwa największe mocarstwa wojskowe, cierpi widocznie na manję wielkości. *La France* donosi, że Skobielew zakończył w końcu: „Do widzenia się na polu bitwy, ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi", a więc oczywiście przeciwko Austrji. O ile mówił o Niemcu w ogóle, to zarówno może się odnosić nawet do samego cara i rodziny carskiej, gdzie podobno trudno znaleźć innej krwi, jak tylko niemiecką.

Według *Gońca urzędowego* stawało w Rosji roku 1881 do popisu wojskowego tylko 779000 młodzieńców, t. j. mniej o 15000 jak w roku 1880.

Całą gwardję podzielono na 9 zastępów („eszelonów") i tak podzielonej kazano kolejno odbywać zimowe marsze dla wprawy [: Ubungsmarsche :] z Petersburga przez Krasne do Gatczyny i napowrót. Marsz każdego zastępu będzie trwać dni 5; podczas marszu, żołnierze będą stali na biwakach; po przybyciu do Gatczyny car odbędzie przegląd każdego zastępu. Jest to połączenie pożytecznego z przyjemnem: żołnierz się zahartuje, a car się rozerwie w swej samotności, nie narażając się wystawiać na niebezpieczeństwo. Wannowski za ten pomysł popadnie w jeszcze większą łaskę u cara.

Decyzja rzeczoznawców o niedopuszczaniu żydów do trzymania szynków, jak donosi telegram *Russki Kurjer*, postąpiła do tak zwanego „Komitetu żydowskiego", t. j. komitetu, zajmującego się uregulowaniem kwestji żydowskiej w Rosji.

Pan Gałagan, według tegoż dziennika, oczekiwany jest temi dniami w Petersburgu, gdzie złoży przysięgę na członka rady państwa. Dzienniki rosyjskie również tak zajmują się panem Gałaganem, że w przyszłym w Rosji, który [illegible] śmiertelnika, nie służąc rządowi i nie ubiegając się o „kresty i czyny," odrazu otrzymał tak ważne stanowisko.

Russkij Kurjer podaje jeszcze jedną wiadomość, z którą nie zawadzi podzielić się z czytelnikiem. Oto w petersburskiej a bardzo słynnej Aleksandrowsko-Newskiej Ławrze (klasztorze pierwszej rangi), będącej niejako panteonem dla sławniejszych ludzi rossyjskich, popi ni mniej ni więcej, jak tylko utrzymywali wewnątrz murów klasztornych ogromną gorzelnię, dającą bardzo piękny dochód. Dopiero teraz — gdy rząd zajął się ukruceniem pijaństwa — synod jakoś się połapał, że jest rzeczą arcy nieprzyzwoitą dla archimandrytów, zajmować się pędzeniem wódki, i nakazał — nie skasowanie gorzelni — lecz tylko przeniesienie jej po za mury klasztoru!

Deutsche Montagsblatt odbiera wiadomość o przesłaniu przez cara rady księciu bułgarskiemu w liście własnoręcznym, ażeby powrócił krajowi zawieszoną konstytucję. Mógłby książę, zdaniem naszem, poradzić jeszcze lepiej carowi, ażeby Rosji nadał konstytucję.

Do tegoż samego dziennika donoszą, jakoby car ośmielił się nareszcie wyjechać na polowanie, lecz w tem stała się rzecz taka: podczas gdy car był na polowaniu, poczęto szeptać w pałacu gatczyńskim, że car ma być zastrzelony przez jednego z przybocznych oficerów swoich; doszło to do uszu carowej, która zemdlała. Po powrocie cara z polowania, poczęto badać od kogo wyszła pierwsza wiadomość o zamierzonem zabiciu cara i dowiedziano się, że mówił o tem pierwszy jakiś adjutant carski. Natychmiast zrobiono rewizję w mieszkaniu jego i znalazłszy kompromitujące papiery, aresztowano tego oficera.

Do *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Tyłży 19. bm.: „Oficerowie mówią głośno o namacalnych już skutkach zapalnej mowy Skobelewa. Mnóstwo oficerów, uwolnionych ze służby czynnej, na rozkaz ministra wojny Wannowskiego, bierze urlop na czas nieograniczony pod pretekstem choroby i za paszportem rządowym udaje się do wód do Dulcigno, ażeby tam przyłączyć się do powstania. Pomimo, że ze strony rządowej nie brak zaprzeczenia faktowi temu, to jednak, że jest on prawdziwym, wypływa już choćby z tego, że w wydawanych im urlopach zastrzeżonym jest wyraźnie tym oficerom prawo powrotu do szeregów wojska rosyjskiego po skończonej kuracji".

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R) **Wiedeń** 21. lutego. Wczorajszy bal polski przy nadzwyczajnym udziale publiczności wypadł nader świetnie. Gości było około 2.000. Dochód jeszcze nieobliczony, ale wyniesie zapewne 15.000 gld. Cesarz nie przybył. Przed północą zjawił się tylko arcyksiążę Karol Ludwik, ale bez małżonki, która była na balu u Pallavicinich, gdzie także bawił cesarz. Dopiero po odjeździe cesarza ztamtąd mógł arcyksiążę przybyć na bal polski. Czekano nań z mazurem aż do północy. Tańce rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez jednego z młodszych członków komitetu z księżną Czartoryską. Do pierwszego mazura stanęło 70 par. Odtańczono go zadziwiająco pięknie. Poczem arcyksiążę odjechał. Drugiego mazura tańczono po kolacji. Bal skończył się o godz. w pół do 7. zrana. Stroje dam nadzwyczaj wytworne. Odznaką członków komitetu były lance ułańskie z chorągiewkami biało-amarantowemi. Porządek tańców dla dam przedstawiał siodełka czerwone z pancerzem hussarzów polskich, strojnych w przyłbicę i pióra orle, do których przyczepione były małe książeczki do notowaniu tańców. Wszystko sporządzono według rysunku Rybkowskiego. Z ubolewaniem widziałem tylko dwa kontusze: wystąpił w nim książę Czartoryski Jerzy i jeszcze jeden nieznajomy jegomość. Żaden poseł nie był w stroju polskim. Pomiędzy damami odznaczały się: hr. Janowa Zamojska z domu Pelissier, hr. Taaffe, Ziemiałkowska i Wodzicka.

Wiedeń 21. lutego. *Fremdenblatt* zapewnia, że rząd austrjacki nie ma zamiaru przesłać rządowi rosyjskiemu przedstawienia z powodu mowy Skobielewa. Odpowiedź musi być dana w Hercogowinie.

(D) **Wiedeń** 21. lutego. W komisji, obradującej nad nowelami do ustawy karnej referował wczoraj Lienbacher o sądach wyjątkowych w Dalmacji. Obecni byli ministrowie Prażak i Welserheimb. Przyjęto zmieniony projekt po uchyleniu §§. 6. i 8. i zgodzono się na zapatrywanie, że w Izbie nie potrzeba dwóch trzecich części głosów do uchwalenia ustawy, lecz tylko zwykłej większości. Na najbliższem posiedzeniu plenarnem złoży Lienbacher sprawozdanie imieniem komisji.

(D) **Wiedeń** 21. lutego. Komisja szkolna Izby panów prowadziła wczoraj dalej rozprawę szczegółową nad nowelą do ustawy szkolnej.

Poznań 21. lutego. Kosobudzkiego skazano na miesiąc więzienia, a Gorzelskiego uwolniono. Równocześnie zasądzono niektórych z podsądnych na kary aresztu za fałszywe meldowanie się. (Patrz telegram w rubryce „Izba sądowa"; p. red.)

Petersburg 21. lutego. Są widoki, że Wolkenstein zostanie tu ambasadorem austrjackim w miejsce Kalnoky'ego.

Petersburg 21. lutego. Dziś rozpoczyna się proces Trigoni. Tyczynin i Słowennikowa nie jawią się przed kratkami, ponieważ dostali pomięszania zmysłów. Oprócz wymienionych już obrońców (Spasowicza, Gerarda, Passovera), Sokołow broni Suchanowa, Kedrin Michajłowa, Ryczkow Isajewa. Reszta oskarżonych ma obrońców z urzędu.

Wiedeń 21. lutego. „Wiener Ztg." ogłasza nominację p. Marjana Sokołowskiego, dotychczasowego docenta na profesora nadzwyczajnego historji sztuki w uniwersytecie jagiellońskim.

Radcy sądu krajowego Ludwik Białoskórski ze Złoczowa i Franciszek Hofmokl z Przemyśla przeniesieni został do Lwowa.

Administrator kościoła N. P. Marji w Tuchowie, ks. Michał Razmus, mianowany został proboszczem przy męskim zakładzie karnym Brygidek we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20. lutego. (Urzędowe.) Napady rozbójnicze powtarzają się jeszcze dość często w Hercogowinie, a mianowicie w powiatach Gacko, Konjica, Newesinje, Stolacz i Zubci. Dnia 17. bm. starł się pod Prjedor oddział piechoty i żandarmerji z 80 blisko powstańcami, których odparto, zadając im wielkie straty (10—15 zabitych). Z naszej strony nie ma strat żadnych. Pod Ledenicami codzienne bywają starcia z pojedynczymi oddziałami powstańców. W jednej z takich potyczek, d. 15. bm., ranny został ciężko kapral Rimmerberger (pułk piechoty nr. 14.), a 18. bm. lekko raniony porucznik Szathmary (3. batalion polnych strzelców). Roboty fortyfikacyjne koło Ledenicy, tudzież naprawa dróg postępuje szybko. O innych potyczkach w Krywoszy nie ma doniesień.

Z Trnowy donoszą: Silny patrol, wysłany dla rekognoskowania, potwierdził, iż na wschód Rogoj gromadzą się większe oddziały powstańcze. Dnia 18. bm. ruszył więc z Foczy pułkownik Zambauer z 3 batalionami i 2 działami na Czrni Vrh, pułkownik Hotze zaś z takąż samą siłą na Sas. Oddział Zambauera napotkał pod Kruszwicą powstańców i rozproszył po krótkiej walce. Z naszej strony jest czterech rannych. Powstańcy zostawili 5 zabitych, a 7 niewolników w naszych rękach. Kruszwica, zkąd strzelano z domów na wojsko, w większej części spalona.

Wiedeń dnia 20 lutego. Komisja dla kodeksu karnego przyjęła po dłuższej ogólnej i szczegółowej rozprawie projekt do ustawy względem zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Dalmacji z niejakiemi poprawkami, które postanawiają zaprowadzenie sądów wojskowych, jako wyjątkowych w trzech okręgach, a mianowicie w Spalato, Kotarze, i Dubrowniku, pozostawiając jednak rządowi wolność skorzystania w pewnych razach ze swego prawa. Do zakresu sądownictwa wojskowego należy także zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała.

Wiedeń 20. lutego. *Neue fr. Presse* oświadcza, iż fałszywą jest wiadomość rozszerzana przez dzienniki niemieckie, jakoby rząd austrjacki okazał się gotowym do zwrócenia Czarnogórze wszystkich kosztów, jakie powstaną przez ustawienie kordonu granicznego.

Wiedeń 21. lutego. „*Wiener Ztg.*" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Uhla na burmistrza miasta Wiednia.

Budapeszt 20. lutego. Tisza odpowiadając w sejmie na interpelację Hermana w sprawie agitacji niemieckiego stowarzyszenia szkolnego, oświadcza, że idzie tu, niestety, o działalność prywatną i społeczną, o której niepodobna zasięgnąć urzędowych sprawozdań. Wobec czynności takiej jest zadaniem rządu i zadaniem ogółu, stworzyć dla wszystkich narodowości ustawy, które konieczne są ze stanowiska życia państwowego dla wszystkich obywateli zarówno i nie zniechęcać się żadną prowokacją do popierania innojęzycznych narodowości w dążeniach ich niesprzeciwiających się warunkom istnienia państwa. Dalszem zadaniem jest oświecić ludzi wprowadzonych przez pewne frakcje na drogi fałszywe nie za pomocą rozdrażniającej polemiki, ale przez okazanie prawdy. W ten sposób doprowadzimy do tego, że owi w błąd wprowadzeni, pomiędzy którymi jest wielu dzielnych ludzi, ze wstrętem odwrócą się do agitatorów. Środkami temi łagodzącemi są: Wystąpienie publiczne i stosunek przyjacielski organów państw obu. Wszystko, podnosi jeszcze raz z akcentem minister, ogranicza się na działalności prywatnej i socjalnej. Jest rzeczą możebną, że są agitatorowie, którzy sobie wzięli za zadanie osłabić stosunek przyjacielski pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami, ale co do mnie, jestem przekonany, że o ile ta działalność cała u nas pozostaje bez wpływu, o tyle ona także nie zrobi wrażenia na tym wielkim człowieku, który kieruje sprawami tego wielkiego państwa, którego przyjaźń w obecnych stosunkach, o ile sądzę, nie może być nam obojętną. Nas nic nie powstrzyma od żądania tego, czego każde państwo od swych poddanych żąda, żadna prowokacja nas nie zmusi do przekroczenia tej granicy, którą sobie postawiła polityka węgierska, nie zmusi nigdy do prześladowania któregobądź z synów naszej ojczyzny za jego język lub narodowość.

Mowa przerywana oklaskami została jednogłośnie przyjęta do wiadomości.

Londyn 21. lutego. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że sprawa formalności, którym muszą podlegać żydzi angielscy odwiedzający Rosję, jest dotąd przedmiotem korespondencji z Rosjan. Gladstone zapowiada wśród oklasków, iż wniesie w przyszły poniedziałek rezolucję o wpływie bilu agrarnego na administrację w Irlandji. Potem rozpoczęto rozprawę nad projektem zmiany regulaminu Izby względem przyjęcia postanowienia o zamknięcie dyskusji.

Berlin 20. lutego. Izba uchwaliła w imiennem głosowaniu 248 głosami naprzeciw 73 tajny fundusz dyspozycyjny ministerstwa państwowego.

Berlin 21. lutego. „*Norddeutsche Allg.*" pisze: Odwaga i dzielność wojskowa Skobielewa nie jest bynajmniej powodem, aby do jego zapatrywań przywiązywać większą wagę, aniżeli do słów każdego odważnego oficera. Dziennik ten odkłada na później uwagi co do strony militarnej jego mowy i jej symptomatycznego znaczenia co się tyczy stanu armii rosyjskiej, aż do czasu, w którym okaże się zdanie, tak obywatelskich jak i wojskowych kół o jego przemówieniu.

Bukareszt 20. lutego. „Romanul" powiada, że rząd przedłoży wkrótce Izbom projekt do ustawy względem podziału armii na cztery wielkie korpusy, z których każdy składać się ma z dwóch dywizyj i 4 brygad.

Paryż 20. lutego. Zapewniają, że Skobielew wyjechał z Paryża, aby położyć koniec pogłoskom o powodach jego przemówienia.

Paryż, 21 lutego. Blignieres i Calvin (delegaci wierzycieli francuskich w Kairze) ogłaszają list, w którym twierdzą, że przyjęcie nowej sytuacji Egiptu zniweczy całą działalność kontrolorów i zagrozi wszystkim już przeprowadzonym reformom.

Berlin 21. lutego. Dowiaduję się z najlepszego źródła, że doniesienia *Gazety Kolońskiej*, jakoby rząd niemiecki z powodu mowy Skobielewa przesłał przedstawienie do Petersburga, jest bezpodstawnem i rząd berliński nie ma wcale podobnego zamiaru. Słychać jednak, że cesarz Wilhelm wystósował w tym przedmiocie własnoręczny list do cara.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 20. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 288·— — 292·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 164·— — 168·—, Banku hipot. gal. 297·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 94·— — 96·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·— — 92·—, Banku hip. gal. 6% 100·50 — 101·70, Banku hip. gal. 5% 98·25 — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·25 — 101·60. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 103·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 102·25, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100 — — 102·—, Losy miasta Krakowa 18·— — 20·—, Losy m. Stanisławowa 25·— — 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66, Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleondor 9·47 — 9·57, Półimperjał rosyjski 9·74 — 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20 — 1·22, 100 marek niemieckich 58·30 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 21. lutego godzina 10 min. 42. Akcje kredytowe 295·50, Anglo-Austr. 115·50, Akcje banku Union 114·50, Kolej Karola Lud. 289·25, Połudn. 127·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52, Rubel papier. —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 20. lutego godzina 2 min. 23. Losy kredytowe 175·—, Węg. akcje kredyt. 291·—, Akcje anglo-austr. 116·75, Akcje banku Union 115·—, Akcje kred. Karola Ludwika 290·—, Akcje kolei północnej 242·25, Akcje kolei południowej 127·50, Akcje kolei Alföldzkiej 162·—, Akcje kolei Elżbiety 205·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·—, Wiedeńskie losy 121·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy —·—, Losy tureckie 22·75, Węgierska renta 118·35, Akcje banku związkowego 109·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 115·25. Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Paryż 3% Renta 82·75.

NADESŁANE.

Dnia 19. grudnia r. 1881 złożono w świetnem ces. król. starostwie w Jarosławiu dowody o nadużycie spraw szkolnych przeciw panu inspektorowi szkolnemu. Dowody te spisano w protokole przy wiarogodnych świadkach. Ciekawa cała inteligencja i publiczność czeka co się stało z tym protokołem i jaki koniec z tego wyniknie?

Jarosław dnia 20. lutego 1882.

Zwracamy uwagę na inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Zaproszenie.

Na mocy §. 38. statutów zapraszamy szanownych członków na

9te WALNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

na dzień 5. Marca b. r. na godzinę 3. po południu w sali rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1881 (referent p. Międlicki).
2. Przedłożenie rachunków za rok 1881 (ref. p. Międlicki).
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej i wydanie Dyrekcji absolutorjum (ref. p. Lamboy).
4. Podział czystego zysku (referent p. Lamboy).
5. Wybór uzupełniający 3 członków rady nadzorczej (§. 48 st.).
6. Wybór komisji cenzorów (§. 68 st.).
7. Wnioski członków.

Rachunki za rok 1881 leżą do przejrzenia w lokalu Towarzystwa.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce. 1402 1—2

W Bóbrce, dnia 10. Lutego 1882.

Sekretarz **Emil Lambov.** Prezes **Dr. Władysław Kulczycki.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.